№ 3 Białystok, 13 Stycznia 1923. Sobota CENA 200 MK. Rok I

DZIENNIK BIAŁOSTOCKI

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: BIAŁYSTOK, pl. Kościuszki № 1

PRENUMERATA: miesięcznie z odnoszeniem do domu 5000 mk.; na prowincji 5000 mk. CENY OGŁOSZEŃ: 1 wiersz milim. lub jego miejsce mk. 400. Ogłoszenia zagraniczne linji okrętowych o 100 proc. drożej; tabele cyfrowe i bilanse o 50 proc. drożej. Drobne ogłoszenia (petit) za słowo 150 mk.; o poszukiwaniu pracy za wyraz 75 mk.

Na zasadzie uchwał Zjazdu Związku Prasy Prowincjonalnej, wszystkie komunikaty instytucji prywatnych i społecznych, w kronice, podlegają opłacie.

Litwini igrają z ogniem wojny

Francuskie wojsko w okopach pod Kłajpedą

Ogień karabinów maszynowych

GDAŃSK 12. 1. (A.W). — Z Kłajpedy donoszą, że Wysoki Komisarz zarządził tam stan oblężenia. Francuskie wojska stoją w okopach koło Kłajpedy. Między Tylżą a Kłajpedą Francuzi wysadzili w powietrze 2 mosty kolejowe, na rzece Niemnie. Koło Bajorek schwytano litewskich powstańców. „Memeler-Dampfboot" donosi, że w okolicy miasta słychać było pod wieczór ogień karabinów maszynowych i zwykłych. Koła litewskie rozpowszechniają pogłoskę, ja koby napad dokonany został przez bandę „Żelazny Wilk". Niemiecki komendant miasta Tylży obsadził most na Niemnie oddziałami niemieckiemi.

Litwa kowieńska napada na pas neutralny

Wysyła uzbrojone bandy dla mordowania ludności polskiej

Władze polskie wpadły na trop organizacji litewskiej, która pod nazwą i pokrywką „milicji ludowej pasa neutralnego" dokonywała napadów na obsadę graniczną Rzeczypospolitej.

Podczas jednego z takich napadów schwytany został dowódca bandy, niejaki Dyc, którego władze nasze oddały pod sąd doraźny.

Polskie władze bezpieczeństwa posiadają już obecnie wszystkie dane o tych bandach. Z zeznań schwytanych bandytów wynika, że rząd litewski popierał ich działalność tak dostarczając środków pieniężnych i broni.

Krwawa walka z litwinami

Zabici i ranni

WILNO, 12. 1. — (A. W.). — W nocy z dnia 9 na 10 b. m. litwini zajęli wieś Krzywołajcie, gminy Giedrojckiej. Zaalarmowana przez ludność najbliższa placówka milicji przystąpiła energicznie do wypierania litwinów. Po zaciętej walce milicji udało się, mimo przeważających sił litewskich, wieś oswobodzić. W walce brała udział wiejska ludność. Litwini ponieśli stratę dwóch ciężko rannych. Po stronie milicji zabici zostali — drużynowy Stefan Fajkowski, oraz miliciant Władysław Bernat i Aleksander Kellegis. Prócz tego jeden został ranny. Litwini w walce używali dużej ilości granatów ręcznych, którem wieś została zarzucona. Dla oświetlenia terenu używano także rakiet. W walce po stronie litewskiej brali udział, prócz partyzantów żołnierze litewscy z placówek litewskich w Martiniszkach i Mieszkańcach. Uchodząc do Giedroić, litwini podpalili zabudowania gospodarza Kunlewicza. Przerażenie wśród ludności wskutek terroru litewskiego olbrzymie. Zewsząd wezwania do milicji o opiekę. Poległy w bitwie milicjanci zostali przez ludność manifestacyjnie przewiezieni do Wilna. Pogrzeb ich odbędzie się dnia 13 b. m. ze szpitala wojskowego na Antokolu.

Bestjalskie torturowanie polaków

WILNO, 12. 1. — (A. W.). — W północnej części pasa neutralnego (pow. Brasławski), zauważono ostatniemi czasy patrole regularnej kawalerji litewskiej. Dnia 7 b. m. we wsi Chorowy (gm. Smołwońska) został zaaresztowany gospodarz Stan. Undrewicz. Przy śledztwie usiłowano wydobyć z niego zeznania za pomocą tortur. Bito go mianowicie kolbami, przypalano pięty rozpalonymi bagnetami.

Ucieczka posła niemieckiego z Paryża

PARYŻ 12. 1. (PAT). — Poseł niemiecki opuścił Paryż bez uprzedniego zawiadomienia o tym fakcie rządu francuskiego.

Francja zdecydowana jest obsadzić całe zagłębie Ruhry

PARYŻ, 12. 1. — PAT. — „Petit Parisien" oświadcza, że zachowanie się wielkich przemysłowców niemieckich zmusi Francję do zajęcia nietylko Essen, ale całego okręgu Ruhry w celu zorganizowania na nowo górnictwa.

Respekt przed siłą

ESSEN 12. 1. (PAT). — Specjalny korespondent „Matin" donosi, że w czasie wkroczenia wojsk francuskich do okręgu Ruhry, ludność miejscowa zachowała najzupełniejszy spokój.

Nowa klęska drożyźniana

Wczorajsza konferencja w ministerjum skarbu z przedstawicielami związku cukrowników nie dała długo czekać na swe wyniki.

Jak się „Dziennik Białostocki" dowiaduje — ministerjum skarbu, które reprezentował p. Pajans, przychyliło się do wniosku cukrowników i wyraziło swą zgodę na dalszą podwyżkę cen cukru.

W ten sposób za kilogram cukru będzie płaciła nękana przez szalejącą drożyznę ludność już 2000 marek.

Kto został generalnym adjutantem Prezydenta

Generalnym adjutantem p. prezydenta Rzeczypospolitej został mianowany p. płk. Marjusz Załuski.

Maleństwo, które było ukrzyżowane przez wyrodną macochę

Nie chce już wrócić do niej

(Telefonem z Warszawy).

Poruszona na łamach „Kurjera" sprawa bestjalskiego znęcania się macochy Ślusarskiej nad małemi pasierbami, zwłaszcza nad czteroletnią Jadzią, wzbudziła wielkie zainteresowanie.

Do redakcji „Kurjera" nieustannie napływają listy nietylko z Warszawy, ale i z prowincji, w których czytelnicy nasi proszą o dalsze informacje o losach katowanego dziecka i zwyrodniałej macochy, jak również zapytują w jaki sposób mogą przyjść z pomocą nieszczęśliwym dzieciom.

Dowiadujemy się również, że po wyjściu „Kurjera" z wiadomością o ukrzyżowaniu małej Jadzi, do XIV-go komisarjatu, w którego obwodzie historja miała miejsce, zgłaszali się dobrzy ludzie z numerem „Kurjera" Czerwonego w ręku, prosząc o oddanie im dziecka.

W celu poinformowania naszych czytelników o dalszych losach tej bolesnej tragedji, współpracownik „Kurjera" udał się do szpitala Dziecięcego przy ul. Kopernika.

W szpitaliku przyjęto współpracownika „Kurjera" bardzo przychylnie. Z polecenia zakonnicy przyniesiono dziecko. Jest to raczej szkielet, niż istota ludzka. Wychudła, na ciele ślady sińiaków, gdzieniegdzie wyrzuty z przeziębienia — nieszczęśliwa Jadzia robi bardzo przykre wrażenie. Tylko bystre oczy zdradzają życie dziecka.

Narazie wystraszona nie chce odpowiadać na pytania.

Widocznie jeszcze z obawy przed macochą. Za to posługaczka, która opiekuje się Jadzią od chwili jej przybycia do szpitala mówi nam co następuje. Po przybyciu do szpitala biedna dziecina tak zwierzyła się przede mną:

— Widziałam jak bili moją mamusię, ale nie było mi wcale jej żal, bo ona mię jeszcze bardziej biła. Później przyszła policja i wzięła ją do kozy. Jak to dobrze, może już nie wróci i mnie bić nie będzie.

Tymczasem Jadzia staje się coraz rozmowniejsza.

— Czy chciałabyś już nie wracać do mamusi, a iść do dobrej pani, która już nigdy bić nie będzie ciebie? — pytamy.

— O! ja bardzo chciałabym, ale tylko żeby do mnie mój tatuś przychodził.

— Więc ty kochasz tatusia?

— Bardzo. A mamusia mi tylko przy nim jeść dawała i wtedy nie biła. Tatuś mi niedawno kupił ładną nową sukienecką i zrobił do zabawki kołyskę.

W tej chwili podano Jadzi kawałek ciasta. Trudno sobie wyobrazić z jakim apetytem zmizerowane dziecko spożywało ten, zapewne mało widywany, przysmak.

Upewniwszy się, że zdrowie Jadzi można przywrócić tylko dobrem odżywianiem opuściłem szpital.

Wyrodna macocha dotąd przebywa w więzieniu.

Walcownia „Włochy" powraca z Rosji

Przemysłowi polskiemu przybywa jeszcze jedna fabryka

(Telefonem z Warszawy).

Jak się dowiadujemy, w tych dniach powrócił do Warszawy inżynier Józef Heller, dyrektor i jeden z główniejszych akcjonarjuszów walcowni Włochy pod Warszawą, ewakuowanej w r. 1915 do Rosji, przywożąc wiadomość, iż zdołał uzyskać od rządu bolszewickiego rewindykację tej fabryki.

Obecnie całe wagony kosztownych maszyn, narzędzi i urządzeń naładowano już, tak że w niezadługim czasie należy oczekiwać ich przybycia.

Fakt ten dla przemysłu naszego metalurgicznego posiada nader doniosłą wagę i, można go uważać za bardzo poważny sukces.

Odebrane maszyny i urządzenia, mimo uszkodzeń przedstawiają miljardowe wartości, a pamiętać należy, iż walcownia Wochy słynęła w naszym przemyśle ze swych precyzyjnych wytworów i była jedną z największych fabryk w Polsce, zatrudniającą kilka tysięcy robotników.

Odbiór naszego mienia nie przyszedł z łatwością i zawdzięczać go należy w zupełności energji dyrektora, który uważał fabrykę za ukochane swe dziecko.

Podczas wojny, gdy rząd rosyjski przeniósł fabrykę do Petrogradu udał się tam i dyrektor Heller, pracując w charakterze dyrektora i pilnując zagrabionego mienia. Po przewrocie rewolucyjnym inż. Heller pozostał w dalszym ciągu na posterunku, strzegąc pilnie maszyn przed rozgrabieniem, co niejednokrotnie groziło mu niebezpieczeństwem.

Niemałe również trudności były przy odbiorze maszyn; dochodziło do tego, iż fabryka omal dwukrotnie nie spłonęła, niebezpieczeństwo zaś zdołał usunąć jej dyrektor, sypiający w gmachu fabrycznym.

Według zasięgniętej przez nas informacji montaż maszyn rozpocząć się ma natychmiast i przedewszystkiem uruchomiony będzie oddział walcowni.

Nastąpi to jesienią, a o ile warunki techniczne pozwolą i wcześniej.

Sukces — powtarzamy — dla naszego przemysłu wielki i ze szczególniejszem zadowoleniem przenosimy o tem pierwsi wiadomość.

Premjera w teatrze „Reduta" w Warszawie

(Telefonem z Warszawy).

„Murzyn", „Ewa", „Papierowy kochanek", „Lekkoduch". Tytuły proste, niewymyślne. Ale wnętrze tych sztuk nie jest bynajmniej tak samo proste i niezawikłane. Szaniawski bowiem na bohatera swoich sztuk bierze duszę ludzką, a za pomocnika twórczości fantazję. Fantazja ta jest oryginalnym sposobem przemyślania sprawy człowieczej, która go w danym wypadku interesuje. Jest oparta na obserwacji nietylko powierzchni człowieka. Wnikliwe spojrzenie Szaniawskiego sięga na dno, po prawdę. Taką swoistą mieszaniną prawdy i fantazji, obserwacji i kompozycji jest i „Lekkoduch". Sztuka ta realna jest jak życie, ale i pełna niespodzianek jak fantazja Szaniawskiego. Fantazja kapryśna, ironiczna.

Otóż pewnego dnia ta ironiczna fantazja zajrzała do kantoru firmy H. Gauer, sprzedaż hurtowa płótna. I co zobaczyła?

Szefa firmy „dusigrosza i tyrana" jak się zwykle mówi. Człowieka — jak się również zwykle mówi — twardego, ciasnego, szarego. A obok niego młodość w osobie pięknej maszynistki i zakochanego w niej siostrzeńca firmy, przeciętnego, poczciwego młodzieńca. Młodość ta wiele o sobie myśli. Uważa siebie przeznaczoną do innego życia niż biurowe, codzienne jarzmo pracy. W chęci użycia widzi poezję, wolność, „szersze aspiracje". Na zawadzie pobraniu się tych dwojga młodych stoi jak zwykle brak pieniędzy. Tych stary Gauer nie chce dać.

I autor powiada nam: pomyślcie na chwilę, że ów stary Gauer poszedł do lepszych światów; siostrzeniec Michaś odziedziczył fortunę, ożenił się z piękną maszynistką Reną, przeistoczyli dawny kantor na „fantazyjnie" urządzony salon, w którym króluje snobizm w postaci eks-króla, platonicznego przyjaciela domu „mieszczańskiej" Reny.

Ale sprzedali to, czego „bezduszny" stary Gauer nie chciał sprzedać utylitaryzmowi życia. Symbolizuje je w sztuce dyrektor szkoły „wychowawca" szablonów ludzkich, rozbudowujący bezustannie swój internat — więzienie dusz młodych. Sprzedali temu dyrektorowi ogród przy internacie, ogród pełen starych drzew. Ogród przytułek dla ptactwa, wytchnienie dla uczniów. Sprzedali na rozbudowanie internatu, a więc na wycięcie drzew. Stary „bezduszny" Gauer żałował tych drzew i za żadną cenę nie chciał ogrodu sprzedać.... ale oni, ci młodzi, pełni duszy... nie żałowali. Nie pomyśleli nawet o tem.

Przypomnienie jednak przyszło.

W postaci „lekkoducha" kolegi Michasia z młodych lat.

Ta prawdziwa poezja, protest przeciw temu co jest szare, codzienne, weszła pod dach młodych Gauerów i zaimprowizowała w obronie drzew i ogrodu rewolucję całą, groteskową z groteskowym królem na czele. Zdawało się burza wstrząsnęła domem Gauerów i może miastem Gauerów. Lecz przyszła noc, Gauerowie zmęczyli się rewolucją i poszli spać... a cała rewolucja zakończyła się przelotnym pocałunkiem, chwilą flirtu pani Michasiowej z lekkoduchem. Poczem dyrektor szkoły wrócił do głosu i do praw swoich. Wytnie drzewa i rozbuduje swój internat, gdzie będzie wychowywał całe pokolenia Michasiów i skąd zawsze będzie wypędzał „lekkoduchów".

Tak mniejwięcej streścić można myślową treść sztuki, jej konstrukcję ideową.

Adam Zagórski.

Z GIEŁDY

Papiery procentowe ospałe. Akcje bez zmiany. Waluty zagraniczne słabsze.

GOTÓWKA

Dolary St. Zjedn. 21000, 21200.
Franki belgijskie 1330.
Marki niemieckie 2.12½.

DEWIZY

Belgia 1345, 1347.50.
Berlin 2.07, 2.05, 2.07½, 208, 205.
Londyn 98300, 98700.
N. Jork 20950, 21100, 20950.
Paryż 1470.
Praga 605.
Szwajcarja 4000, 3990.
Wiedeń 30.75.

LISTY ZASTAWNE

5% Listy m. Warsz. 377½, 380.

OBLIGACJE

Miljonówka 1760, 1690.

AKCJE

Bank Dyek. Warsz. 31000.
Bank Handlowy 37000, 37500.
Bank Kredytowy 8900, 9500.
Bank Pols. przem. we Lw. 2950, 2800.
Bank Zachodni 30900.
Bank Zjedn. Ziem Pols. 12900, 12000.
Zw. Sp. Zarob. w Pozn. 14000, 13000.
Warsz. Tow. Fab. Cukru 505000, 495000.
„Firley" 7800, 7600.
Przem. Drzewn. i H. 7000.
War. Tow. Kop. Węgl. 103000, 104000.
Lilpop, Raw i Lesw. 80800, 81000.
Ostrowieckie 83000, 88000, 92000.
K. Rudzki i S-ka 37750, 37000.
„Starachowice" 4o000, 4o25o, 415oo.
Nobel 17200.
„Syrenów" 1.475.000, 1.450.000.
Z. J. Barkowski 6575, 6600, 6550, 5700.
Rcin Jabłkowscy 11000.
Pocisk 4900, 5000.
Warsz. Tow. H. i Żegl. 3700, 3600.
Polska Nafta 5100.
Polbel 3475, 3450.
Perwuny 8800, 8800.
Modrzejów 69000, 8000.

„DZIENNIK BIAŁOSTOCKI" posiada najlepszą obsługę informacyjną i reporterską, tak, że czytelnik naszego pisma wie wszystko co dzieje się w mieście i województwie.

„DZIENNIK BIAŁOSTOCKI" posiada własne biuro oraz liczny sztab redakcyjny w Warszawie, tak, że czytelnik naszego pisma wie wszystko co dzieje się w stolicy.

Białystok, jeden z największych ośrodków przemysłowych Polski, miasto wojewódzkie, a w przyszłości wielka stacja eksportowa na wschód, musi mieć bezpośrednie połączenie prasowe w Europą i najszybszą obsługę informacyjną z metropolijami

„DZIENNIK BIAŁOSTOCKI" chce być najszybszym, najściślejszym i najtańszym informatorem Białegostoku o wszystkich wydarzeniach politycznych, ekonomicznych, społecznych, kulturalnych i sportowych Polski i zagranicy.

Czytajcie „DZIENNIK BIAŁOSTOCKI", organ swojego miasta!

Jak karać zbrodniarzy

— Transporty towaru, wywożonego nielegalnie z kraju, trzeba iść na korzyść tego, kto transport przytułał. W ten sposób uniemożliwi się paskarzom pozyskiwanie sobie przychylnych funkcjonarjuszów, pozostających na nodgranicznej służbie administracyjnej. Jestem przekonany, że paskarz, któremu raz skonfiskowano całkowity towar, nie pokusi się poraz drugi o wywóz nielegalny.

Tak mówił przedstawicielowi „Expressu Porannego" wicemarszałek Sejmu p. Gdyk, a w konkluzji jako najbardziej radykalny i celowy środek w walce z paskarstwem, zalecił karę publicznej chłosty. Jest to środek — mówił słusznie p. wicemarszałek — bardzo ostry, kompromitujący może, ale konieczny, celem ochrony szerokich mas konsumentów przed wyzyskiem spekulantów.

— Zasadniczo, przeciwny karze śmierci — mówił na drugi dzień „Expressowi" senator Woźnicki — jestem przecież za karą śmierci dla paskarzy, jestem za ściganiem ich bezwzględnem, za stosowaniem konfiskaty majątków. Konfiskata powinna iść bardzo daleko, powinna dosięgnąć paskarza nawet w tym wypadku, gdy majątek fikcyjnie został przepisany na żonę, na dzieci, na krewnych i, jeżeli istnieje uzasadnione podejrzenie, że majątek został fikcyjnie przepisany, należy i te osoby, na które przepisano majątek, ścigać represjami.

— Uważam, że do paskarzy powinny być stosowane środki jak najbardziej radykalne: konfiskata majątku, chłosta i kara śmierci. Powinny być dla paskarzy utworzone specjalne sądy doraźne, w których, jako ławnicy powinny zasiadać przedstawiciele organizacji robotniczych—mówił nam wczoraj przedstawiciel Narodowej Partji Robotniczej poseł Nader.

I jako wielce wymowny przykład skutecznego plemienia paskarstwa poseł Nader opowiedział następujący autentyczny wypadek

— Oto w Persji podczas szalejącej drożyzny, wywołanej podobnem do naszego paskarstwem, ludzie padali z głodu na ulicach i drogach. Szach perski, po szeregu bezskutecznych zarządzeń, obwieścił, że za każdego mieszkańca zmarłego z głodu, zostanie powieszony jeden hurtownik. Zarządzenie to wprowadzone zostało w życie zaledwie w kilku wypadkach. Skutek był natychmiastowy: w przeciągu tygodnia pojawiły się na rynku wszystkie produkty po cenach bardzo przystępnych. Drożyzna znikła.

Te opinje, zaczerpnięte od członków naszych izb prawodawczych w zupełności podzielają i obcy politycy. Wybitny przedstawiciel dyplomacji angielskiej we wczorajszym wywiadzie ze współpracownikiem „Kuriera", stwierdził, że poziom moralny wielu kupców i przemysłowców naszych, nie wyłączając ziemian małorolnych i obszarników tak się obniżył, a orgja paskarstwa przybrała takie katastrofalne rozmiary, że myśl podjęta przez „Kurjer" i „Express Poranny" wydaje się najskuteczniejszym środkiem walki przeciwko plądze drożyzny.

Zasięgaliśmy następnie opinji u wybitnych przedstawicieli innych państw zagranicznych. Wszędzie spotkaliśmy się z zupełnem uznaniem dla inicjatywy naszej rozpoczęcia bezwzględnej walki ze zbrodnią paskarstwa.

Możemy tedy śmiało zapewnić tych wszystkich, dla których alfa i omega przed powzięciem każdej decyzji jest pytanie: a co na to zagranica, czy nie okrzyczy nas za barbarzyńców? — że mogą być spokojni. Opinja zagranicy jest w tym wypadku po naszej stronie. Należy się natomiast obawiać innej i to zgoła niepochlebnej dla nas opinji, opinji niedołęgów — o ile nie zastosujemy właśnie radykalnych środków i pozwolimy na rozsadzenie naszego państwa.

H. Butkiewicz.

Ilu jest bezrobotnych w Polsce

Wielka wartość robotnika polskiego

Finlandja i Rumunja pragną sprowadzić robotników polskich

Według wiadomości, jakie otrzymał „Dziennik Białostocki" liczba bezrobotnych na całym obszarze Państwa, z końcem ubiegłego roku, sięgała 76.000. Liczba ta nie jest groźna tembardziej, jeżeli się ją porówna z cyfrą bezrobotnych w 1919 r. kiedy wynosiła ona 365.505

Należy zaznaczyć, że i pora zimowa wpływa na zwiększenie bezrobocia; w lecie i jesieni ub. r. np. było tylko około 60.000 bezrobotnych. Jednakże przemysł polski, który osiąga bez mała stan przedwojenny w niedługim czasie wpłynie pomyślnie na zlikwidowanie bezrobocia.

Są też i inne pomyślne konjunktury dla robotnika polskiego, który za swe zdolności wrodzone i pracowitość wszędzie, gdzie był na emigracji, umiał sobie zjednać uznanie.

Otóż, jak się z wiarogodnych dowiadujemy źródeł, Syndykat Cukrowników w Finlandji, zwrócił się do naszego ministerjum pracy z zapytaniem, czy nie dałoby się sprowadzić kilku tysięcy robotników z Polski do robót polnych przy burakach cukrowych w Finlandji.

Utarte jest powszechnie mniemanie, że robotnik polski powinien być nauczycielem robotnika fińskiego.

Z Rumunji nadeszła też wiadomość, że Zarząd Szpitalów stara się u konsulatu polskiego w Bukareszcie o sprowadzenie robotników polskich do wyrębu lasów.

Działalność Państwowego urzędu pośrednictwa pracy

Rozwija się pomyślnie

Państwowe pośrednictwo pracy ogarnia coraz szersze kręgi społeczeństwa. Podczas gdy poprzednio, będąc całkowicie w rękach prywatnych przedsiębiorstw i obliczane na zysk, stawało się źródłem nadużyć i wyzysku, dziś, należące do państwa, działa coraz sprawniej.

Według danych, jakie „Kurjer" otrzymał, w dniu 30 grudnia ub. r. w 93 państwowych urzędach pośrednictwa pracy było zarejestrowanych 17.541 poszukujących pracy i 5465 wolnych miejsc. W ciągu tygodnia od 23. 12. do dnia 30. 12. pracę otrzymało za pośrednictwem P. U. P. P. 1440. Przeciętna liczba osób, korzystających z pośrednictwa Urzędu przekraczała w 1922 r. 3000 tygodniowo.

KURSY DEWIZ PORIEŁDOWE

Warszawa, 12 stycznia 1923 r. TRANSATLANTIC RADIO

New-Jork wystano 6-ta wiecz. dnia 11 19 3 r.

Otrzymano godz. 6-ta rano.

	kupno	sprzedaż	Dzień poprzedni
Londyn kablegram	467½	467½	466½
Paryż	685	690	695
Berlin	0,94½	0,95	0,98
Wiedeń	512	497	5[illegible]½
Zurich	1892	1882	1894
Sztokholm	2018	2024	2023
Christiania	2092	2095	2 92
Kopenhaga	1870	1868	1865
Amsterdam	3670	3671	3666
Praga	266½	268½	266
Wiedeń	0,14½	0,14½	0,14½
Budapeszt	8½	8½	8½

Wiedeń	86	—	84½
Warszawa	—	0,58	0,61
Zagrzeb	26½	—	26½
Madryt	1573	1579	1573
Helsingfors	247	249	247
Bruksela	692	—	69[illegible]
Kanada	—	—	[illegible]
Brazylja	67[illegible]	—	[illegible]
Argentyna	3778	—	3757
Japonja	—	—	—
Kontrakt wysyłkowy	—	—	—

Berlinu dnia 11.1 1923 r.

New-York	1042½—75	Budapeszt	8[illegible]
Londyn	4860—4880	Szwajcarja	58
Paryż	720	Warszawa	69½
Medjolan	522	Zagrzeb	1[illegible]
Zurich	1400	Kopenhaga	1810
Amsterdam	4 20	Sztokholm	1[illegible]
Praga	208	Christiania	1[illegible]
Wiedeń	15	Helsingfors	2[illegible]

LONDYN

dnia 11 stycznia 1923 r.	
Nowy-Jork	467½
Paryż	6705
Berlin	4830
Praga	162 15
Zurich	36 [illegible]
Medjolan	93[illegible]
Wiedeń	3900[illegible]
Budapeszt	12,100
Kopenhaga	3114
Sztokholm	1745
Christiania	2095
Helsingfors	1[illegible]
Amsterdam	117700
Rotterdam	8[illegible]
Buenos Aires	4[illegible]
Japonja	2,1[illegible]
Kanada	471
Belgrad	4[illegible]
Bukareszt	825
Warszawa	90,000
Sofja	74[illegible]
Madryt	2942

ZURICH

dnia 11 stycznia 1923 r.	
Paryż	36.10—20
Berlin	0,85
Londyn	24,43—71
Bruksela	23,10
Amsterdam	208,70—210
Nowy-Jork	5[illegible]—½
Madryt	83,80
Kopenhaga	107—½
Sztokholm	142—½
Belgrad	5,35—40
Budapeszt	2 70
Wiedeń	0,15½—20
Warszawa	0,15½—20
Praga	1,96
Sofja	—

LONDYN

Kontrakt Napoli	795
Grecja	350
Lisbona	2[illegible]

PARYŻ

dnia 11 stycznia 1923 r.	
Bruksela	81,70
Londyn	69,80
Nowy-Jork	14,45
Berlin	0,16
Madryt	72 10
Praga	57,60
Wiedeń	0,09½
Budapeszt	8
Warszawa	0,01½—½
Bukareszt	1,86—16

KATOWICE

dnia 11 stycznia 1923 r.	
Berlin	—
Amsterdam	—
Zurich	—
Londyn	—
Paryż	—
Medjolan	—
New-York	10025—100
Wiedeń	—
Budapeszt	—
Warszawa	48,[illegible]
Bukareszt	—
Szwajcarja	—
Sztokholm	—
Christiania	—
Kopenhaga	—
Praga	—

AMSTERDAM

dnia 10 stycznia 1923 r.	
Berlin	0,0362—47½
New-York	2[illegible]—[illegible]
Londyn	1170—77
Paryż	1720—40
Medjolan	13 22 37
Zurich	7,65—[illegible]
Kopenhaga	61,30 51,[illegible]
Sztokholm	87,50 [illegible]
Christiania	60,60 [illegible]
Helsingfors	6,10 [illegible]
Praga	7,10—20
Wiedeń	0,00[illegible]
Budapeszt	09½ 10½
Madryt	30 40—50
Bruksela	15,65 75
Warszawa	0,01[illegible]
Bukareszt	1,86—16

Mapa automobilowa Polski

Ukazała się staraniem Aut mobilklubu Polski

Świeżo wyszła z druku, opracowana przez Automobilklub Polski, świetnie rozwijające się towarzystwo miłośników samochodu, orjentacyjna „Mapa Automobilowa Polski", w podziałce 1 : 1.300.000, z dokładnym kilometrażem.

Wobec braku podobnych wydawnictw, mapa ta ukazuje się jak najbardziej na czasie, szczególnie wobec zbliżającego się sezonu sportowego.

Mapa ta jest pierwszym wydawnictwem Automobilklubu z całego cyklu zamierzanych i będących już w opracowaniu podobnych wydawnictw mających na celu ułatwienie turystyki polskiej.

W opracowaniu znajduje się obecnie szczegółowa mapa drogowa Polski, w której podane będą stacje benzynowe, warsztaty reparacyjne i garaże.

Wydaną mapę nabyć można w Sekretarjacie Automobilklubu Polski, 6 Ossolińskich, w godzinach 10—1.

Z krainy krzyżyków i bemoli

Krajowa wytwórczość pianin i fortepianów

Do najbardziej ulubionych instrumentów, spotykanych przed wojną w każdym przeciętnie zamożnym domu — zalicza się — jak wiadomo — pianino i dziś już rzadziej — fortepian.

Zagranicą cudowny ten instrument nierzadko spotkać można w środowisku nawet robotniczem. Masowa bowiem produkcja czyni z pianin sprzęt dostępny tam dla każdego obywatela, miłującego muzykę.

Nasza wytwórczość pianin i fortepianów w dobie przedwojennej, zwłaszcza na kilka lat przed wybuchem wojny, rozwinęła się znakomicie i naogół wróżyła wielką przyszłość.

Pianina krajowe, zwłaszcza starej, bo w 1804 r. założonej firmy „Kerntopf", zdobywszy na wszechświatowej wystawie w Paryżu Grand Prix — jęły pomyślnie konkurować z firmami zagranicznemi i zwolna wyciskać je z rynku krajowego.

Wkrótce po tem pianina i fortepiany firm: Kerntopfa, Fibigera, Małeckiego, w części Nowickiego zajęły w polskich salonach i bawialniach miejsce, masowo sprowadzanych z Rosji Beckerow i Schrederow, jak również fortepianów firm wiedeńskich i niemieckich.

*

Z chwilą wybuchu wojny światowej zamarła dosłownie cała dziedzina tego przemysłu. Fabryczne maszyny i narzędzia niemcy wywieźli z kraju, lokale uległy rekwizycji, wykwalifikowanych majstrów zmobilizowano do wojska. Nad to zbrakło surowców, jak kości słoniowej i t. zw. mechanik (wewnętrzne części składowe) zazwyczaj sprowadzanych z zagranicy. Ogólny zastój w przemyśle też wpływał deprymująco na wszelkie próby uruchomienia warsztatów pracy.

Przyczyny te złożyły się na to, iż od roku 1915 do 1922, firmy krajowe nie wyprodukowały ani jednego pianina.

Groził im niesłychany unadek. Taki stan rzeczy niesłychanie sprzyjał zagranicznym firmom, które jęły masowo wykupywać akcje wegetujących polskich fabryk instrumentów muzycznych, by z czasem całkowicie opanować rynek polski.

Panującą martwotę wyzyskali przekupnie, którzy, korzystając w fatalnego stanu materjalnego, w jakim się dziś znajduje średniozamożna ongiś klasa, jęli masowo nabywać częstokroć zabezcen pianina i fortepiany, by ciągnąć pasek.

Zawdzięczając operacjom tym, niejeden handlarz został dziś miljarderem.

*

Wreszcie ocknęli się polscy wytwórcy.

Nieco późno, bo dopiero w drugiej połowie ubiegłego roku, pierwsza zakrzątnęła się gorączkowo firma Kerntopf, na czele której po śmierci Józefa Kerntopfa stanął młody i energiczny zięć tegoż — p. Blumhoff. W ciągu niespełna pół roku wyprodukował on 39 fortepianów i pianin najnowszej konstrukcji z zastosowaniem Samway'owskich mechaników. Nowe pianina stanęły śmiało do konkurencji z najlepszymi fabrykami zagranicznemi: Bechsteinem i Blüthnerem, Sellerem. Świadczą o tem liczne zamówienia otrzymane z Anglji, Rumunji, Holandji, Francji, a nawet Tnisu.

Zachęcony tem pan Blumhoff nosi się z zamiarem uruchomienia przy fabryce specjalnej wytwórni mechaników, sprowadzanych obecnie z Niemiec, co — jego zdaniem — nie tylko uniezależniłoby całkowicie tę dziedzinę naszego przemysłu od obcych wpływów, ale z czasem — po zaopatrzeniu rynku krajowego — dałoby możność zaopatrywania w polskie mechaniki kraje bałtyckie i bałkańskie, nie mówiąc o Rosji. Przyszłość pokaże, czy poczynania te obłoką się w szatę rzeczywistości.

*

W każdym razie trzeba przyznać, iż Kerntopf ma już swoją tradycję. Założyciel firmy, Jan Kerntopf, wychował tej miary pianistę, jakim dziś jest Ignacy Paderewski. Również utalentowany pianista Turczyński jest wychowankiem Kerntopfów.

Michałowski i cała pleiada młodych i starych muzyków najchętniej czuła się przy fortepianie Kerntopfa. Nic dziwnego, że 4500 doborowych, odznaczających się doskonałym [illegible] robotą, [illegible] — wyprodukowała w fa[illegible] świadczy to o [illegible] jaka cieszy się [illegible] wielkich kół [illegible] uruchomia[illegible] fabryki i inne na[illegible] instrumentów muzy[illegible] niewątpliwie [illegible] w tej dziedzinie [illegible], a wzrastające [illegible] uczyni niemało [illegible] dostępnym dla [illegible] pianino kosztuje [illegible] marek.

Mądre metody rządu francuskiego

Ustanowiono odznaczenia dla [illegible], wiernych o[illegible]

Rząd francuski od pewnego czasu stosuje w różnych dziedzinach życia narodowego nową metodę. Metodą tą jest nagradzanie pożytecznych dla państwa i narodu czynów. Obok kary i represji za złe czyny, wprowadza się coraz nowe nagrody i odznaczenia za dobre.

Szereg wsparć pieniężnych udziela rząd francuski licznym rodzinom, chcąc powstrzymać grożące Francji wyludnienie. Celem podniesienia rzemiosł ręcznych, ustanowiony ma być order Legji Honorowej dla najlepszego rzemieślnika Francji.

Podniesienie rolnictwa i przy[illegible] rolnika, któ[illegible] chętnie te [illegible] i ciągnie do [illegible] troską mi[illegible]. To też [illegible] ministerjum to ustanowiło specjalne odznaki orderu „[illegible]" dla rolników, których rodzina pracuje na tym samym kawałku ziemi więcej niż od stu lat.

Okazuje się z nadesłanych zgłoszeń, iż znaczna liczba rodzin [illegible] dzierży swoją [illegible] od wielu wieków, zdarzają się nawet, które od 500 a nawet [illegible] lat gospodarzą na tej samej ziemi.

Kto jest sprawcą wojny światowej

Słynny polityk włoski Giolitti [illegible] Austrja

W swoich pamiętnikach słynny włoski mąż stanu Jan Giolitti z całym naciskiem stwierdza, że sprawcą wybuchu wojny światowej jest Austrja. Pchała ona do wybuchu wojny z niesłychaną brutalnością i z zupełnym brakiem wszelkiej odpowiedzialności.

Giolitti, który tuż przed wybuchem wojny nie będąc prezesem ministrów bawił w Londynie, w ostatnich dwuch tygodniach przed dniem 1 sierpnia czytywał codziennie nietylko [illegible], ale i do[illegible] dzienni[illegible] dzienni[illegible] przekonania, że je[illegible] państwo w [illegible] myślały nie wy[illegible] to zrobiła [illegible].

Dzienniki [illegible] protestu[illegible] przeciwko o[illegible] przez Gio[illegible] to miękko[illegible] nieprzeko[illegible]

Przegląd prasy

Omawiając konferencję byłych ministrów skarbu w Belwederze, „Express Poranny" w artykule wstępnym tak pisze:

„Wśród dyskusji pojawiła się obawa, czy Sejm zechce pójść na rękę nowemu ministrowi skarbu i czy nie będzie on swojemi kaprysami opóźniał, a zatem utrudniał temu nowemu ministrowi jego działalność, która tylko wtedy może być skuteczna, jeżeli punktualnie podejmie zarządzenia, uznane za konieczne. Taki przykład odstraszający popsucia dobrze obmyślanej akcji skarbowej dał Sejm Suwerenny w stosunku do p. ministra skarbu, dr. Jerzego Michalskiego.

*

„Drożyzna rośnie jak lawina, — pisze „Robotnik" — i mimo ostrzeżeń i nawoływań opinji publicznej, Rząd jej zupełnie nie przeciwdziała...

Kraj, maltretowany lichwą żywnościową, domaga się gwałtownie absolutnego zakazu żywności —

a min. rolnictwa p. Raczyński domaga się zezwolenia na wywóz 40.000 wagonów zboża,

a rząd „Spółce akcyjnej dla handlu ziemiopłodami" pozwala na wywóz ziemiopłodów do Rumunji (?!), pozwala na masowy wywóz cukru, którego cena ustawicznie rośnie, na wywóz trzody chlewnej, która za funt dosięga już do 2 i pół tys. mk., i t. d. it. d. — wszystko naturalnie dla „zamiany" z zagranicą na środki, z których na łaskę kraju spłynąć mają same „dobrodziejstwa" tak, jak spływały dotąd..."

*

„Prędzej niż tego można było oczekiwać, — twierdzi „Kurjer Poranny" — interesy Rzeczypospolitej Polskiej zostały w sposób gwałtowny zarzucone wielkiem przesileniem europejskiem, od którego tajni agenci obcych mocarstw, odwracali starannie uwagę opinji polskiej przez wywoływanie anarchistycznych wstrząsów wewnętrznych na tle walki o władzę ze strony polskiego nacjonalizmu. W dniu, w którym Francja przystąpiła do egzekucji wobec Niemiec przez wkroczenie do Zagłębia Ruhry, — politycy kowieńscy zuchwale zorganizowali atak na Kłajpedę".

*

„W chwilach przełomowych — pisze „Rzeczpospolita" — okazuje się nazwyczaj prawdziwe oblicze wielu ziomków zwykle [illegible]. Współdziałanie Niemiec z Litwą ustaliło się w czasie wojny, a potem skrywało, ale trwało. Gdy obecnie Niemcy nie są przytłoczone do muru, podnosi się ów gazik, dowodzący w Kownie, i w Kownie rzucono się. Podziemne w znacznej części współdziałanie ujawniło się jak w świetle błyskawicy.

Jest rzeczą aż nadto zrozumiałą, jeśli się ma w pamięci stałe postępowanie niemieckie, że Niemcy chcą w tej chwili świat zaniepokoić i podsycić tagwie gdzie tylko można w różnych kątach budowli europejskiej."

Czytajcie „Dziennik Białostocki"!

WARSZAWSKIE

KRATKI SĄDOWE

Teorja prawdopodobieństwa

Istnieje t. zw. teorja prawdopodobieństwa. Nie mając o niej pojęcia, nie mogę rozpisywać się szerzej na ten temat, nie sądzę, że i czytelnicy niewiele o niej wiedzą. Wobec tego czuję się w stosunku do nich w zupełnym porządku i zaczynam teorję powyższą interpretować w sposób własny.

Otóż jeżeli naprzykład p. X. wyjeżdża z Warszawy na trzy dni, a żona jest wielce tem zmartwiona i usiłuje wyperswadować mu tę podróż, to prawdopodobnie za chwilę zakomunikuje te radosną wieść p. Alfredowi.

Jeżeli kandydat na posła, przepadły przy wyborach, twierdzi, że nazwisko jego umieszczono na liście wbrew jego woli, on sam zaś nie miał z tem nic wspólnego, to prawdopodobnie użył wszelkich środków, nie jadł, nie spał, wydał ostatni grosz, byle tylko zostać „nietykalnym".

Jeżeli p. Marja, bawiąc na letnisku, oddaje się z upodobaniem spacerom przy księżycu w towarzystwie p. Józefa, to rodzice jej prawdopodobnie będą mieli z tego wielki kłopot.

Jeżeli kupiec nabywając towary o markę drożej, podnosi przy tej sposobności ceny o 100 marek, to prawdopodobnie przy spadku cen hurtowych o 100 marek, zniży je w handlu o markę.

Na tematy podobne możnaby wypisać tomy, ponieważ zaś mam do rozporządzenia tylko 100 wierszy, przeto przechodzę do sedna rzeczy, czyli do sprawy sądowej. W danym wypadku oskarżony Henryk Gorzkowski, rządząc się teorją prawdopodobieństwa przy załatwianiu interesów polsko - amerykańskiego Komitetu pomocy dzieciom, doszedł do wniosków następujących:

— Ekspedjuję cukier koleją, a jak wiadomo tabor kolejowy w okresie powojennym szwankuje, obsługa też. Smary są drogie, przeto wskazana jest w tym kierunku oszczędność. Jaki może być wynik tego wszystkiego: oto nie jest wykluczone, że oś wagonu, naładowanego cukrem zapali się, a wówczas cukier trzeba byłoby wyładowywać śpiesznie. Za taką specjalną robotę byłaby wymagana specjalna zapłata. Komitet pomocy dzieciom, który tyle rozmaitych rachunków płaci, prawdopodobnie ureguluje i ten.

Jak pomyślał, tak i uczynił, głównie zapewne dlatego, by sprawdzić, czy teorja prawdopodobieństwa nie zawodzi. Wystawił więc fikcyjne pokwitowanie na 250 marek niemieckich, które rzekomo w dniu 15 lipca roku ubiegłego zapłacił tragarzom na stacji Praust za wyładowanie cukru z płonącego wagonu. Pieniądze schował do kieszeni i cieszył się, że go teorja nie zawiodła.

Ale Komitet powziął pewne wątpliwości, czy wszystko tak się działo, jak to wymownie opisał Gorzkowski, zwrócił się tedy w tej sprawie do zawiadowcy stacji Praust, który odpowiedział, iż w czasie odpowiednim żadnego pożaru wagonu na stacji nie było.

W ten sposób wsypał się Gorzkowski teoretyk, przekonawszy się jeszcze raz, że wesołej teorji odpowiada często smutna praktyka. Sędzia pokoju biorąc pod uwagę dotychczasową niekaralność Gorzkowskiego oraz szczere przyznanie się do winy, skazał go tylko na 2 tygodnie więzienia, zawieszając wykonanie wyroku na 2 lata.

C—wicz.

KRONIKA WARSZAWSKA

Do jakiej potworności doprowadza brak mieszkań

Zamach samobójczy studenta w parku

(Telefonem z Warszawy).

W Alejach Ujazdowskich na ławce obok Parku Ujazdowskiego 23-letni Stanisław Milczarek, student (nigdzie niemeldowany) w zamiarze samobójczym zastrzyknął sobie nadmierną dozę morfiny, wskutek czego zatruł się. Posterunkowy przewiózł desperata do ambulatorjum Pogotowia, skąd po udzieleniu pierwszej pomocy, przewieziono Milczarka do szpitala św. Ducha.

Niespodziewana śmierć z nieznanej przyczyny

(Telefonem z Warszawy).

Przybyła do mieszkania Franciszka Frela przy ul. Ząbkowskiej nr. 50 kuzynka jego, Walerja Guzowska, zamieszkała w osadzie Lipska, zmarła nagle z niewiadomej przyczyny. Zwłoki przewieziono do prosektorjum, do dyspozycji prokuratora sądu okręgowego.

Zanik instynktu macierzyńskiego

(Telefonem z Warszawy).

Przy zbiegu ul. Pratalińskiej i Przytockiej w Targówku znaleziono zwłoki dziecka płci żeńskiej, liczące około 10 dni.

Wzór „obiecującej" córki

(Telefonem z Warszawy).

Piętnastoletnia Ludwika Bączek (Lewicka nr. 6) zabrawszy chustkę dużą i torebkę ręczną skórzaną, ogólnej wartości 60 tysięcy mk., wyszła z domu wraz z lokatorem tego domu, 20-letnim Stanisławem Olszewskim. Obiecująca córka więcej nie wróciła.

Jakich zwyrodnialców posiada Warszawa

(Telefonem z Warszawy).

W domu nr. 26 przy ul. Brukowej niewykryty sprawca oblał naftą podłogę na korytarzu IV piętra, poczem podpalił. Wskutek tego zostały uszkodzone podłoga, drzwi i sufit, ściany zaś uległy okopceniu. Pożar ugasili domownicy przed przybyciem straży ogniowej. Straty narazie nie ustalone.

Trujący gaz

(Telefonem z Warszawy).

W domu nr. 95 przy ul. Marszałkowskiej, w mieszkaniu Pauliny Podgórskiej, zmarł nagle 61-letni Stec Ber Lemberg, poddany rumuński, przybyły z Rumunji. Lekarz Pogotowia stwierdził śmierć wskutek zatrucia się gazem świetlnym ulatniającym się z niedokręconego kranu.

„Każde uderzenie dziecka jest zbrodnią"

Tak się wyraził znakomity znawca duszy dziecięcej dr. Janusz Korczak w rozmowie z przedstawicielem „Dziennika Białostockiego".

Kampanja naszego pisma przeciwko biciu dzieci odbiła się wszędzie głośnem echem. Z wielu stron redakcja nasza otrzymała wyrazy sympatji i zachęty do dalszej w tym kierunku akcji.

Poniżej zamieszczamy opinję jednego z największych znawców duszy dziecka, dra Janusza Korczaka, autora „Króla Maciusia Pierwszego".

W rozmowie z przedstawicielem „Dziennika" dr. Korczak oświadczył, że kara chłosty względem dzieci stosowana jest nietylko przez rodziców.

— Nauczycielstwo poznańskie na jednym ze swych zjazdów uznało, iż całkowite zniesienie kary chłosty jest przedwczesne. Tak samo w zamkniętych konwiktach klasztornych chłosta stanowi dotychczas poważny czynnik „wychowawczy". O ile klasztory wychodzą z założenia, iż ciało należy umartwiać, o tyle szkolnictwo świeckie nie ma za sobą żadnych argumentów.

— A jaka jest opinja pana, panie doktorze?

— Jako lekarz i jako pedagog nie mam słów potępienia dla tych rodziców i wychowawców, którzy w linji, rzemieniu, lub pocięglu upatrują czynnik pedagogiczny. Jest to barbarzyństwo w najwyższym stopniu. Jest to naga, niczem niewytłumaczona zbrodnia.

— W jaki sposób wpływa chłosta na dusze dziecka?

— Deprawująco w największem znaczeniu tego słowa. Nieskalanym, niewinnym duszom dzieci wyrządza się straszną krzywdę. Niszczy się ich wrażliwość, odbiera szlachetność, usposabia się je od samego dzieciństwa do okrucieństwa i zniewag.

— Jak można wykorzenić to zło?

— Niestety, walka z biciem dzieci jest bardzo utrudniona. Katuje je każdy jako istoty słabsze, które się nie obronią. Gdy dwaj dorośli mężczyźni biją się, prawo interwenjuje z całą surowością. Gdy jeden drugiego okrywawi, zbrodniarza pakuje się do więzienia. Tak samo należałoby postępować i z tymi, którzy biją dzieci. Każdy policzek, każde uderzenie lub kopnięcie dziecka jest zbrodnią stokroć większą, aniżeli bójki między starymi.

ABe.

Polska prasa kinematograficzna

Plebiscyt o najulubieńszych aktorkach filmowych

„Film Polski" — pierwszy u nas zeszyt pierwszego czasopisma kinematograficznego popularno-naukowego, a nie nudnego — opuścił prasę.

Zeszyt „otwiera" artykuł p. Adama Augustynowicza, b. szefa Centralnego urzędu filmowego przy sztabie gen., p. t. „Kinematograf a obrona państwa". Dalej czytamy porywający zapałem, a przekonywujący argumentami artykuł p. Zyndrama Muchy, dyrektora technicznego nowopowstałej w Warszawie wytwórni kinematograficznej p. f. „Prometeus".

W dziale „Kinematografja naukowa", redagowanym przez inż. Jana Krakowskiego (naczelnika wydziału szkolnego Magistratu m. Warszawy), dowiadujemy się wielce pouczających szczegółów o filmie szkolnym i o tem, co u nas uczyniono na tem polu. Uczyniono zaś bardzo dużo, jak to wynika z artykułu d-ra M. Stępowskiego o Instytucie pokazów świetlnych.

W kronice, zajmującej 30 bitych stron, mamy przegląd (krytyczny i najwidoczniej niezależny) obrazów, wyświetlanych obecnie u nas i zagranicą, tudzież wielkie mnóstwo ciekawych wiadomości i nowinek kinematograficznych.

Na luty ogłasza redakcja „Filmu Polskiego" plebiscyt w sprawie najulubieńszych aktorek filmowych (publiczność warszawska ma głosować 18 lutego). Przez styczeń zaś i luty będzie się odbywała ankieta na 8 ważkich pytań, postawionych przez redakcję. Wśród nich jedno brzmi: w czem tkwi przyczyna niepowodzeń filmów polskich?

Cenne odkrycie

Radium na Madagaskarze

Profesor Lacroix, stały sekretarz francuskiej Akademii Umiejętności, stwierdził, że na Madagaskarze jest ruda uranowa, która rocznie będzie dawała do 60 gramów radium, czyli 50% całej dotychczasowej produkcji rocznej na świecie.

Lepsze czasy dla Szwajcarji

Goście angielscy znowu zaczynają ją odwiedzać

Wbrew rozpowszechnionej w Polsce o anglikach opinji wcale nie są oni ani hojni, ani rozrzutni.

To też od chwili, gdy frank szwajcarski pod koniec wojny poszedł w górę w porównaniu z angielskim funtem, anglicy przestali odwiedzać Szwajcarję. Piękne hotele szwajcarskie stanęły pustkami, ponieważ tej samej taktyki oszczędnościowej chwycili się francuzi, nie mówiąc o niemcach.

Dopiero na tegoroczny sezon zimowy wobec polepszenia kursu funta, anglicy zaczęli zamawiać pokoje w hotelach szwajcarskich. Do jednej tylko miejscowości Interlaken przybyło teraz po Bożem Narodzeniu (Christius) przed Nowym Rokiem przeszło 800 anglików. W ciągu trzech dni pociągiem turystycznym, który idzie z portu francuskiego Calais przez Laon i Belfort (Francja) do Interlaken, przejechało z góra 800 anglików (dn. 27 grudnia 1922 przyjechało 200, dn. 28 grudnia 220, dn. 29 grudnia 400).

Taksamo inne miejscowości szwajcarskie, przygotowane do sezonu zimowego są pełne anglików.

Powrót do gorsetu

Panie wkładają tak zwany gorset — pas

Paryska wyrocznia mód i okryć świata damskiego—m-lle Lucille skazała kobietę na noszenie ponowne gorsetu. Aczkolwiek jest to tym razem t. zw. anti-gorset, właściwie „pas niski" i „wysoki".

Pas ten ma z tyłu dwa stalowe fiszbiny i takież samo opancerzenie z przodu i okrywa tylko biodra.

Te pasy-gorsety są już od dawna w użyciu u pań paryskich. U nas wprowadzają je nasze panie fabrykantki gorsetów z rosnącem powodzeniem.

Czytajcie „Dziennik Białostocki"

Obrazki białostockie

Wieczna bolączka żon — gospodyń, albo nasze Kasie

Wynurzenia zgorzkniałej gospodyni

W niezmiernie interesującej sprawie służących, która jest wieczną bolączką naszych pań — gospodyń, udałem się do pani K.

Moja informatorka prowadzi gospodarstwo już 32 lata; ma wielopokojowe mieszkanie i posiada wieloletnie doświadczenie że służbą domową — ma więc wiele do powiedzenia.

I oto co mówi:

— Zmieniłam w życiu moim 362 służące — powiada mi pani K., a gdy w tem miejscu wyraziłem zdumienie, doświadczona gosposia tłumaczy:

— Pan się dziwi? — To przecież niewiele. Prowadzę gospodarstwo 32 lata, cóż więc dziwnego? Zmieniałam rocznie tylko tuzin! — Ah, bo to panie, wszystko straszne niedołęgi! A, jakie mają żądania! Co następna, to gorsza — mówi z ogniem w oczach nasza matrona, zarzucając mię gradem słów, od których „naszym Kasiom", gdyby słyszały, zrobiłoby się gorąco i zimno naraz:

— Przecież nie wszystkie służące są do niczego — przerwałem — muszą być i lepsze i zupełnie dobre, nieprawdaż?

— Widzi pan, w różnych domach służba jest różną. Jabym ja podzieliła na kategorje następujące: na takie, co nic nie umieją i tylko co przybyły ze wsi. — Są to tak zwane „spychaje", czy „popychadła"; jest to służba do niczego! Zupełnie ciemna, mało przynosząca korzyści, a więc w rezultacie bardzo kosztowna. Potem idzie niańka. Jest to taka, co to ma, według słów kantorowego „lubić dzieci". To samo się mówi o tak zwanej „maimce", której typ, właściwie, w domach o większej kulturze jest już nieznany. Są to służące bardzo często już z „dużem doświadczeniem": damy romansowe świata kuchennego. Dlatego należy dobrze i długo obserwować je, nim powierzyć się ma takiej służącej dziecko poza dom — powiada z wielkiem namaszczeniem w głosie, pani K., jak gdyby przypuszczała, że mam już własnych z pół tuzina pociech i ciągnie dalej:

— Te „do wszystkiego — mówi — to służba już otrzaskana, wychowana w mieście, wyrobiona, sprytna, w gwarze kuchennej zwana: „oblatana!" Może bardziej jeszcze „doświadczone" są kucharki. Ale, panie! Co z temi za kłopot! westchnęła pani K. i zaczerpnawszy powietrza, chwyciła się za głowę.

Gdy patrzyłem na nią, poczułem dreszcz zgrozy.

— Hardę to, a wymagające, a niech pan taką pośle po co na miasto — to zginie na cały dzień. Największy jednak kłopot z tem, że kochliwe to niezmiernie! Ciągle ktoś w kuchni: to brat, to szwagier, to znowu kum, któremu, co jakiś czas ktoś w domu „umiera". A powodzenie mają, bo to widzi pan — i to i owo... Coś z koszykowego i coś z garnka. Ot wczoraj trzy funty mięsa w rosole na pięć osób i wyobraża pan sobie — rosół chudy, jak więzienna zupa! No, co pan na to? — rzuciła tak ostro to pytanie do mnie, jak gdybym to ja zebrał tłuszcz z jej rosołu.

— Jeszcze możliwe są pokojówki — ciągnie nie przerywając dalej moja rozmówczyni, choć i z tem zmartwienie! Co przystojniejsza, to bałamuci pana domu i znowu źle! A wszystko dlatego, że nie mamy szkół praktycznych dla służby domowej.

— Tylko panie, panie drogie! Niech pan w „Czerwonym" nie wymienia mego nazwiska, bo znowu mi te niedołęgi, co mam, uciekną, a teraz nawet i o takie coraz trudniej!

Cit-snc

Nowy wynalazek filmowy

Dzięki niemu będzie można osiągnąć 80 procent oszczędności przy dekoracjach

Inżynier angielski Walter Hamilton Hall, który pracuje obecnie w amerykańskiej centrali filmowej w Los Angelos, wynalazł sposób łączenia dekoracji faktycznych z obrazami, służącemi za tło tych dekoracji tak, że całość na filmie fotograficznym robi wrażenie zupełnej rzeczywistości. A więc np. na tle miniatury przedstawiającej plac miejski wraz z otaczającemi domami można odfotografować żywych ludzi w taki sposób, że wielu ma wrażenie, iż istotnie ma przed sobą scenę rozgrywającą się na placu miejskim.

Inżynier Hall robił nawet tego rodzaju sztuki, że nasamprzód pokazywał widzom scenę odbywającą się w mieście marokańskiem. Nagle w oczach widzów usunięto deseczkę, na której to miasto było wymalowane, a widzowie przekonali się, że grupa owych ludzi, poprzednio stojących na ulicy miasta marokańskiego, znajduje się naprawdę w szczerem polu.

Szczytem tryumfu, osiągniętego przez inżyniera Halla, był ślub w katedrze estminsterskiej w Londynie. Do tej pory wnętrza tej katedry nie wolno było używać do zdjęć filmowych, a mimo to widzowie mieli złudzenie, że ślub istotnie odbywa się w tej katedrze. Na dany znak u uniętо fotografie i to niewielkich rozmiarów, przedstawiającą wnętrze katedry, a widzowie przekonali się, że cały ślub odbył się na ulicy

Zwycięstwo w walce z cukrzycą

Doniosły środek leczniczy

Royal Medical Society w Londynie (Królewskie Towarzystwo Medyczne) jest w posiadaniu nowego środka leczniczego przeciw cukrzycy. Wynalazcą jest sir Charles Sherrington, a skład chemiczny jego lekarstwa — to pepsyny wołu (kwasy trawienne) i alkohol.

Sir Charles robił niedawno doświadczenia ze swem lekarstwem i osiągnął rezultaty bardzo zadowalające. Okazało się, że preparat ten działa tak, że usuwa z organizmu ludzkiego dużą dozę tlenu, co pozwala organizmowi na trawienie większych ilości cukru.

Wynalazca jednakże zastrzega się, że nowy środek niekoniecznie może zbawczo działać na każdy organizm. Tu właśnie czeka wynalazcę jeszcze wielka praca. Chodzi bowiem o to, żeby znaleźć odpowiednią receptę dla poszczególnych studjów choroby oraz poszczególnych organizmów ludzkich.

W tym kierunku Królewskie Towarzystwo Medyczne w Londynie, prowadzi energiczne prace.

W rezultacie tych usiłowań osiągnięto już znaczny postęp. A liczne doświadczenia ze zwierzętami, wskazują niezbicie, że np. organizm królika, po zastosowaniu tego preparatu absorbuje 400% cukru więcej od takiego samego organizmu, któremu tej mieszaniny nie zastrzyknięto.

Środek ten ma jednak i swoją słabą stronę, a mianowicie tę, że pochłania duże ilości pepsyny wołu.

Strejk w przemyśle włókienniczym

Pertraktacje w insp. pracy. Aresztowanie delegatów Banasińskiego i Szustra. Jak wygląda jedność robotnicza.

Wczoraj o g. 11 rano zwołana została u inspektora pracy Butwiłowicza konferencja z udziałem delegatów Związków Zawod. i przemysłowców. Warunki unormowania pracy postawione przez fabrykantów zostały zdjęte z porządku dziennego wobec oświadczenia p. inspektora, iż objęte są one obowiązującemi ustawami o pracy. Pozostało do rozstrzygnięcia żądanie fabrykantów utworzenia komisji mieszanej dla oceny osnowy. Delegaci robotnicy zebrali się osobno żeby się naradzić w tej sprawie i oto nieoczekiwanie na salę wkroczyli dzielnicowy nr. 474 i posterunkowy nr. 574 z III komisarjatu i zapytali o delegata sekretarza związków zawodowych klasowych, Banasińskiego, i oświadczyli mu, że jest aresztowany. Gdy inny delegat Szuster zwrócił się wobec tego faktu do inspektora pracy z zapytaniem czy wolno aresztować delegatów w inspektoracie, dzielnicowy zarządał u niego legitymacji i również go aresztował.

Wobec tego faktu pertraktacje zostały zerwane.

Robotnicy dowiedziawszy się o aresztowaniu delegatów udali się tłumnie pod Województwo. Przegrodził im drogę kordon policji, na miejsce zajść przybyli Komendant Kamala i Komisarz III Komisarjatu. Ostatecznie udało się tłum uspokoić.

Wybrano delegację złożoną z 4 robotników, która udała się do p. Prokuratora i p. Wojewody. Delegacja wyjednała zwolnienie Banasińskiego, a Szustra jeszcze przedtem zwolniono na interwencję p. inspektora pracy.

A tymczasem strajk trwa.

Strejk na rękę komunistom.

Ile robotnik zarabia? Jakie są jego żądania?

Strajk w przemyśle włókienniczym ma niewątpliwie podłoże ekonomiczne. Niemniej jednak jest on żerem dla komunistów. Sprawozdawca „Dziennika Białostockiego" obserwował wśród demonstrujących robotników szereg osobników podejrzanego wyglądu, którzy pełnili funkcje naganiaczy. Komuniści nie zasypiają gruszek w popiele.

Jeśli chodzi o warunki bytu ekonomicznego, los robotnika białostockiego jest istotnie opłakany.

Robotnik wysoco wykwalifikowany, mianowicie majster pobiera od 39.500 do 47200 mk., paker zarabia przeciętnie 3780 mk. kobieta 2880 mk.

Robotnicy żądają 70 proc. podwyżki płac licząc od dnia 18 grudnia rb. i od dnia zawarcia umowy 89 proc. Ustępstwa oczywiście są możliwe.

Ładna jedność robotnicza.

Związki klasowe zwalczają Zw. Praca.

Do strejku w Białymstoku stanęły wszystkie związki zawodowe z wielkim hałasem, o jedności, o wspólnym froncie.

A tymczasem Rada Klasowych Związków Zawodowych rozrzuciła w ulotkach „list otwarty do Zarządu i członków Związku „Praca" w którym uderza z furją na ten związek, oskarżając go o zdradę interesów klasy robotniczej.

Związki klasowe wyzyskują obecną sytuację strajkową aby prześcigając zw. „Praca" pociągnąć robotników do swoich szeregów.

Związek „Praca" broni się przeciwko napaściom. Wre walka w chwili tak niestosownej, kiedy należy myśleć o poprawie bytu, lecz jednocześnie baczyć aby zbytnio wygórowane podwyżki nie uniemożliwiły rozwoju przemysłu.

Robotnicy piją.

Strejkujący robotnicy piją. Wśród tłumów spotyka się wielu pijanych. Robotnicy! Pamiętajcie, że wódka jest złym doradcą i może was pchnąć do czynów nierozważnych. Wczoraj, podczas demonstracji widzieliśmy „wstawionych" gardłaczy, którzy rej wodzili. Czyż nie potraficie dopominać się poprawy swojego bytu na trzeźwo.

Miljard marek

na pożyczki dla rzemieślników.

Ministerstwo Handlu i Przemysłu w porozumieniu z Ministerstwem Skarbu zamierza otworzyć kredyt na długoterminowe pożyczki dla kooperatyw rzemieślniczych w ogólnej sumie jednego miljarda marek.

Przyczyni się to niewątpliwie do dźwignięcia i rozwoju naszego rękodzielnictwa.

Tajemnicze zabójstwo.

Kto i z jakiego powodu dokonał zbrodni — jeszcze nie wiadomo.

Ekspozytura Urzędu Śledczego otrzymała wczoraj doniesienie, że w lasku Osowicy, odległej o 3 km. od Białegostoku, znaleziono zwłoki starszego mężczyzny.

Zarządzone bezzwłocznie oględziny ustaliły, że denat padł ofiarą zabójstwa. Udało się również ustalić tożsamość osoby zamordowanego; jest to mieszkaniec Białegostoczku, 46 letni Józef Filipowicz. Krytycznej nocy bawił u znajomych w Białymstoku przy ul. Sitarskiej 30. O godz. 11 wieczór pożegnał gospodarzy i udał się z powrotem do domu. Śmierć gwałtowna zagrodziła mu drogę.

Kto jest zabójcą i co było powodem zbrodni — na razie nie wiadomo. Śledztwo energiczne w toku.

Wzruszający pjetyzm

dla zabytków przeszłości.

Przechodniu! Nie powiem ci: stójl ale radzę szczerze, chciej hacznie oglądać szyldy, wywieszone na ulicy Kolejowej w okolicy dworca. Ponieważ tu właśnie najpierw oko latającego Holendra czy też innego obcego przybysza ciekawie bada kulturę Wielkiego Białegostoku, przeto na egzamin wstępny podane są drobiazgi, które z punktu przemawiają do przekonania.

Oto np. na bramie domu p. Wieczorka wisi do dziś okazały szyld w języku wieszatelej i uśmieritielej Priwislinja: **„Maszinostroitelnyj zawod"** itd.

Tyle zmian zaszło na bożym świecie: miast gubernatorów mamy wojewodów, komendantów policji w miejsce policmajstrów, runęły trony a szyld p. Wieczorka ostał się w burzy dziejów, zachował się w pełnej krasie i zdobi jego bramę jak za dawnych dobrych czasów.

Zaprawdę, zaprawdę, powiadam wam, taki dowód stałości uczuć winien być należycie oceniony.

Syn okradł ojca.

Wszystkiemu winna miłość.

Wielką sensację w kołach miejscowego kupiectwa wywołała ucieczka p. B., który, zaopatrzywszy się szczodrze w gotówkę ojcowską i inne utensylja, porzucił progi rodzinnego domu i w towarzystwie narzeczonej puścił się w podróż przedślubną.

Przez brak doświadczenia zapewne para kochanków zatrzymała się w Warszawie, gdzie bawią krewni państwa B. Ci, powiadomieni o dezercji marnotrawnego syna, odnaleźli go wkrótce w Syrenim grodzie. Końca piosenki nietrudno się domyślić; był on naprawdę żałosny...

Są jeszcze ludzie uczciwi,

którzy zwracają znalezione pieniądze.

Do rzędu ich należy pani G. Szklarewiczowa, znalazczyni pugilaresu z 300.000 mk. pol. i 40.000 mk. niemieckich, należących do p. A. Frydlendera.

P. Szklarewiczowa odnalazła właściciela niezwłocznie i oddała mu zgubę, zrzekając się znaleźnego.

Poród na raty

czyli co tydzień jednego syna.

Aż tu dokładnie w tydzień po naradzinach pierwszego syna, zgłosił się na swjat jego brat, z natury widocznie flegmatyk nie mniej jednak dzielny kawajer...

Radość męża i tym razem nie miała granic. Co dwóch to nie jeden!—Każde z nas ma swojego Benjaminka.

Ale mimo to ponoś na osobności rzekł dumnej z sukcesu żonie:

— A narazie możeby już na tem poprzestać...

Jakkolwiekbądź rzecz się miała, sąsiadki zazdroszczą sławy, a lekarze poważnie komentują to spóźnienie młodszego infanta.

Ten zupełnie nowy proceder wprowadza w życie pewna szczęśliwa matka dwóch dorodnych, acz bardzo jeszcze młodocianych, junaków.

Jest nią pani N., żona mistrza krawieckiego, zdawna osiadłego w Białymstoku.

Przed dwoma mniej więcej tygodniami pani krawcowa postanowiła obdarzyć swego męża zdrowym potomkiem. Poczciwiec tak bardzo ucieszył się spadkobiercą nazwiska i mienia, że kochająca małżonka była tem głęboko wzruszona. Tak bardzo, bardzo radował się małżonek!.. Doprawdy— warto nad tem pomyśleć...

Babilon a Białystok.

Różnice i podobieństwo.

W Babilonie — o ile wierzyć mamy solennym zapewnieniom wyblakłych papyrusów — były ciosowe mosty i wiszące ogrody.

W Białymstoku — wedle świadectwa własnych naszych oczu — są przetrzebione, ale stojące ogrody, wiszą zaś dla odmiany mosty.

Ktoby jednak miał jakieś wątpliwości w tej mierze, niech łaskawie potrudzi się na ulicę Sienkiewicza i przepromenuje lewą stroną. Trampolina, po której będzie stąpał, nazywa się właśnie mostem i wisi sobie w powietrzu, jakby naprawdę nic innego nie miała do roboty.

Magistrat, dbały o splendor miasta, prawdopodobnie celowo toleruje tą osobliwość w stylu babilońskim, aby odróżnić Wielki Białystok od różnych niewielkich Kozich Wólek i Baranich Rogów.

DROBIAZGI

Takie sobie pêle-mele—mało liter—sensu wiele.

— Na giełdzie brak drobnych pieniędzy niemieckich— do 1000-markowych banknotów włącznie.

— Wczoraj dowieziono do miasta: 4 wagony mąki, 3 wagony towarów kolonjalnych, 1 wagon win i wódek, 2 wagony śledzi (musi być przecież zakąska!), 1 wagon papieru (ileż głupstw na nim się zmieści!) i 3 wagony żelaza (bardzo kanciasty towar).

— Ogonki przed okienkiem kasy biletowej na dworcu skurczyły się znacznie dzięki działalności biura „Orbis" (w „Polbalu").

— Wobec podrożenia kosztów przejazdu koleją, pojawiła się sezonowa nowość: t. zw. „ekspedytorzy", którzy stale pielgrzymują do Warszawy i z powrotem i załatwiają za wynagrodzeniem wszelkie zlecenia klijentów.

Komisja sanitarna zwiedza od kilku dni zakłady fryzjerskie.

Z latarń orjentacyjnych (z numerami domów) giną żarówki. Stróże nocni i stójkowi winni zwrócić na to uwagę.

Zawodowe złodziejki wynajmują się chętnie jako służące, aby zbadać teren. Nie dajcie się brać na plewy!

Kronika Policyjna.

Pachnie z daleka kratkami.

Za zakłócenie spokoju publicznego zechcą ponieść konsekwencje: M. Sztejn (Warszawska 9), A. Korber (Warszawska 5), A. Edelsztejn (Rabińska 12), D. Dańko (Surażska 29), J. Kowieński (Żelazna 28), R. Dobry (no, chyba!) (Sosnowa 32), F. Lipiński (Warszawska 38).

W nieporozumieniu z ustawą wplątał się inny pan Dobry imieniem L., który znieważał do strejku (Sienkiewicza 13).

BIAŁY MAZUR.

Krakowska Operetka „Nowości" w Białymstoku.

To jest taniec. Ale jaki w tem sęk właśnie! Tłumaczy to p. Steiner wyraźnie jak na łopacie:

Gdyby nie było białego mazura, hr. Juljan Zaborowski (Wł. Barański) nie mógłby się zakochać w pannie Blance von Losing (Br. Krajewska), ta zaś nie mogłaby uciec ze swojego wesela bezpośrednio po ślubie do przyjaciela swojej matki, barona von Neigera (dyr. Tadeusz Pilarski).

No, dobrze. Dlaczego jednak panna młoda w najbardziej interesującym momencie osierociła podstępnie swego oblubieńca? A bo ukąsiła ją mucha. Taka mucha, co się nazywa Muszka Eigner (M. Czerneków-na), jest baletnicą i wodzi chłopców na pokuszenie. Kiedyś we dwójkę z hr. Juljanem zlizywali miód miłości. To podjudziło Muszkę do zrobienia większej awantury wiarołomnemu kochankowi. Ostatecznie nic się nie stało, ale Blanka podsłuchała ich rozmowę (bardzo to brzydko podsłuchiwać!) i tknięta zazdrością wsiadła do automobilu, a szofer skierował go prosto do Wiednia.

Dotychczas cała tabuła jest dość prosta, przynajmniej tu, w mojej relacji. Na scenie komplikuje ją pewna figura, do tego stopnia odrażająca, że nie mam odwagi jednym tchem wypisać jej personalja... Jest to siostrzeniec barona Neigera, pasożytujący w dwoistej postaci i pod dwoma imionami. W domu wuja jest niewinnym chłopaczkiem, uczniakiem, ubranym w kurteczkę, krótkie spodeńki, z okularami na cielęcych ślipiach. Kuje zawzięcie grekę i całuje rączki nietylko wujowi, ale także jego dwom przyjaciołom, Edlerowi von Planting (M. Chmielarczyk) i Leopoldowi Klamtaczowi (W. Jankowski). Jest ogólnie lubiany i podziwiany za niemowlęcą naiwność. Niedarmo też nazywa się tu Bogumiłem albo Milusiem.

Gdy jednak zmrok zapadnie i trójka starych kawalerów układa się do snu, Miluś przy pomocy starego famulusa, Alojzego (B. Bizoń Brzeziński) przedziera się z niemrawego sztubaka w salonowego motyla, wkłada frak, klak i lak i przybiera imię Adolara. Pod tą nalepką wyciera sobą nocne szantany, pędząc wraz z innymi złotymi łajdusami hulaszczy, wyuzdany żywot. Jako Adolar poznaje się z hr. Juljanem, jego narzeczoną i nota bene znacznie wcześniej z Muszką Eigner.

Kto jest tym hipokrytą, tym zaślinionym Janusem — napewno się domyślacie. Gdybym go nie nazwał, uczyniłby to zecer albo sam djablik drukarski, pisząc krótko: Tadzio Pilarski i basta.

(Dok. nast.)

Zabawę taneczną
urządza dla członków i wprowadzonych gości
„OGNISKO"
(ul. Sienkiewicza 1.)
dnia 12 stycznia w sobotę
Wejście dla członków 1000 mk.
„ „ dla gości 2000 mk.
Początek o g. 9.30. koniec o 4 w nocy
Przygrywa orkiestra.

Dr. M. Kacnelson
choroby weneryczne i skórne
BIAŁYSTOK, Kilińskiego 8.
przyjmuje od 9—1 i 4—7.
28 1 Telefon 243. 26—21

Dr. Dawid Kagan
CHOROBY DZIECIĘCE
b. asystent kliniki chorób dziecięcych w PETERSBURGU
przyjmuje od 11—12 i 4—6 wiecz.
BIAŁYSTOK, Zamenhofa 25

Maszyny do pisania
„UNDERWOOD"
wszystkich rozmiarów zawsze na składzie a także dodatki do maszyn, oraz reperacja i jazeróbki maszyn
Zygmunt Bruzgo.
Białystok, Sienkiewicza Nr. 12 tel 390.

Dr. SZACKI
CHOROBY
uszu, gardła i nosa
BIAŁYSTOK, ul. Sienkiewicza 5.
Przyjmuje od 9—1 i 4—7. 26 1

Dr. Gurwicz
Spec. choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe.
Lecz. promieniami Rentgena
Przyjmuje od g. 10—1 i 4—8
26—1 Białystok, Lipowa 17. 4480

„APOLLO"
Początek przedstawień o godz. 6-ej i 9-ej wieczorem.
Kasa od godziny 3-ej popoł.
Wejście na widownię tylko na początku przedstawienia.
Dla tych, którzy jeszcze nie zdążyli zobaczyć, dla tych, którzy chcą jeszcze raz zobaczyć wznowiony NA TRZY DNI: na piątek, sobotę i niedzielę, pokazy największego filmu potężnego geniusza
D. W. Griffitha
DWIE SIEROTY
2 SERJE 12 AKTÓW.
DZIŚ! ŚPIESZCIE!
Dla otrzymania całości wrażenia obie serje razem.
W rolach głównych siostry:
LILIAN i DORIT GISH.
Ceny miejsc: Na przedst. o godz. 6 od 1.500 mk.
Na przedst. o godz. 9 od 2.000 mk.
I o g. 4 ceny od 1000m. II o g. 6.15 ceny od 1500m.
III o g. 9.20 ceny od 2000m. DZIŚ 3 przedstawienia

„Modern"
Dziś! multimiljardowy film, wobec którego wszystkie dotychczasowe filmy bledną, szarzeją i znikają, kreśląc się przed majestatem naprawdę najpotężniejszego filmu świata całego którym jest tylko
SODOMA I GOMORA
Wystawa pochłonęła multimiljardowe sumy.
W obrazie biorą udział ponad 300.000 osób.
Genjal. dłoni natchnienia reżysera
M. Kretesza
LEGENDA o GRZECHU i KARZE w 6-ciu wielkich aktach.
W roli głównej
Lucy Doraine
genjalna odtwórczyni typu Kobiety-Wampira
Początek przedstawienia o g. 5.45, 7.15, 8.55 i 10.15 w.
Passe-partout nieważne.

Wydawca i Redaktor **Józef Ujejski.**

Druk Polsk. Zakł. Graficzne, J. Strowski i Ska, Białystok Warszawska 83.